

**Maria Konopka**

## **„Czas Czasu”**

W Prawieku, tak jak w każdym miejscu na Ziemi i Wszechświecie, był jeszcze Czas. Nieodgadniony, nieprzewidywalny, płynny i ciągły- bajecznie nieskończony. Wielu twierdziło, że to Bóg był Panem Czasu. Ale wszystkie te żalosne kreatury myliły się już na początku swoich rozważań. Czas należał do samego siebie, a poza sobą należeli do niego również wszyscy i wszystko. Ludzie wymyślili sobie, że mogą bezwstydnie mówić: nie mam czasu, mam czas. Nie na długo. Tak naprawdę nigdy nie byli w stanie posiadania Czasu.

Czas śmiał się patrząc z góry na nieudolne poczynania ludzi. Wciąż spieszyli się ponaglać innych, samych siebie i otaczające ich obrazy. Obrazy gnały razem z nimi: puste, nieruchome, stałe w swojej obojętności. Czas śmiał się patrząc z góry na wydarzenia, które dotyczyły człowieka. Oglądając wojnę również się śmiał. Widział nieraz lecący w stronę nieprzyjacielskich wojsk pocisk, bomby, które niszczyły miasta, nieszczęśników, którzy wisieli nieruchomo w przestrzeni pomiędzy celowanym im w głowę rewolwerem a senną śmiercią. Czas nie śmiał się jedynie wtedy, gdy uświadamiał sobie, że sam nie może się zatrzymać. A co za tym idzie, nie może zatrzymać lub choćby spowolnić zdarzeń po nim następujących.

Bóg podlega Czasowi. Zarówno Bóg jak i Czas są tak samo nieskończone. Ale Czas jest ponad Bogiem z bardzo prostego powodu. Żeby Bóg zaistniał trzeba w niego uwierzyć, a Czas jest zawsze i wszędzie i nie potrzeba choćby kropli wiary. Stanowi to niepodważalny dowód jego istnienia i fakt, iż Czas w hierarchii istot najwyższych i najpotężniejszych znajduje się na samym szczycie. Bóg jest poza Czasem, ale jednocześnie stanowi nieodzowny element jego pracy i wysiłków, których owoce zaobserwować można w przemijaniu.

Na początku był Bóg, ale i Czas. Gra myliła się twierząc, że najpierw był tylko Bóg. Bóg i Czas szli przez życie ziemskie nieprzerwanie razem, ale jednocześnie w pojedynkę. Konkurowali o zasoby ziemskie: ludzi, ptaki, rośliny, góry i doliny. Mieli wspólną moc tworzenia, niszczenia i brak mocy, co dla niektórych wydawać się mogło utopią. Bóg objawiał się w procesach nawet własną nieobecnością, choć był tylko wyidealizowaną formą Czasu. Ludzie przypisali niezmienną Bogu unikając

jednocześnie tego, co zmienne i kruche. W ten sposób łatwo uniknęli odpowiedzialności za ciąg wydarzeń własnych żyć i popełnionych błędów, z których składały się ich przeżyte życia. Czas był zawsze, w bólu i cierpieniu, radości i smutku, gniewie i spokoju, a Boga często gęsto brakowało w cierpieniu, o czym najlepiej wiedzieli mężczyźni wracający z wojny, wśród których był również Michał.

Czas wyciągał swoje niewidoczne dłonie do wszystkiego, co przemijalne. Zdawał sobie sprawę, iż z braku ludzko-podobnej formy nie ma prawa czuć się jak człowiek. Tak więc nie czuł się wcale. Był jedynie. Wywracał życie do góry nogami jednocześnie nie czyniąc niczego specjalnego. Widział wszystko. Ludzkie narodziny, których żaden z ludzi nie mógł sobie przypomnieć, ludzkie przemijanie i ludzką śmierć, która wydawała się najzabawniejszym procesem ze względu na jej powszechność. Jeszcze sam proces lokowania się w niebie lub piekle czy czyśćcu należał do Czasu. Działo się tak dlatego, że sama droga była podległa przemijaniu, a to, co przemijało, należało do Czasu. Cała reszta życia metafizycznego odbywała się pod pieczęcią Boga.

Czas widział także Kłóskę, która każdego dnia rano odbywała pielgrzymki do lasku w poszukiwaniu jego darów. Widział wojnę i widział spustoszenie, jakie owa wojna siała. Czasem groził Wielkiemu Reżyserowi pięścią, której nie miał, za całe cierpienie, które ten sporządził ludziom. Bóg bowiem był kreatorem, Czas zaś powiernikiem i nicią, po której, niczym po kłębku Ariadny, przenikały wszystkie sytuacje i sprawy, których Bóg kiedyś zażądał. Dlatego Bóg i Czas pozostali wrogami już do końca i zapewne na zawsze pozostaną. Czas stanowił nieodzowny przykład tego, że byt, nie tylko ludzki, jest, istnieje. Nieskończony, ponieważ władał całym kosmosem, do którego należymy. A Bóg władał jedynie Ziemią, do której nawet nie należał.

## EPILOG

Drodzy czytelnicy, wybaczcie mi proszę za to zhańbienie, które dokonało się dzisiaj na wierze wielu z Was. Jest mi niezwykle przykro, iż rzeczy opisane w dzisiejszym „rozdziale Prawieku” zostaną tylko między nami, co sprawi, iż wszyscy praktykujący katolicy poczują upragnioną już od dawna ulgę z nadejściem faktu, że Bóg istnieje i istnieć będzie, szczególnie jeśli w niego uwierzycie. W Czas zaś, moi złoci, wierzyć nie musicie, a nawet nie powinniście. Dla własnego dobra nie wiercie w Czas, żeby życie nie przeleciało Wam za plecami. Już gniewa się na mnie On, ponieważ napisałam o Nim

o parę słów za dużo i tajemnicy stało się zadość. Wierzę, niezachwianie, iż Czas nie pochłonie Was zbyt szybko i że będziecie w stanie ustać choć na chwilę w nieustającym zgiełku. Tego życzę Wam ja.